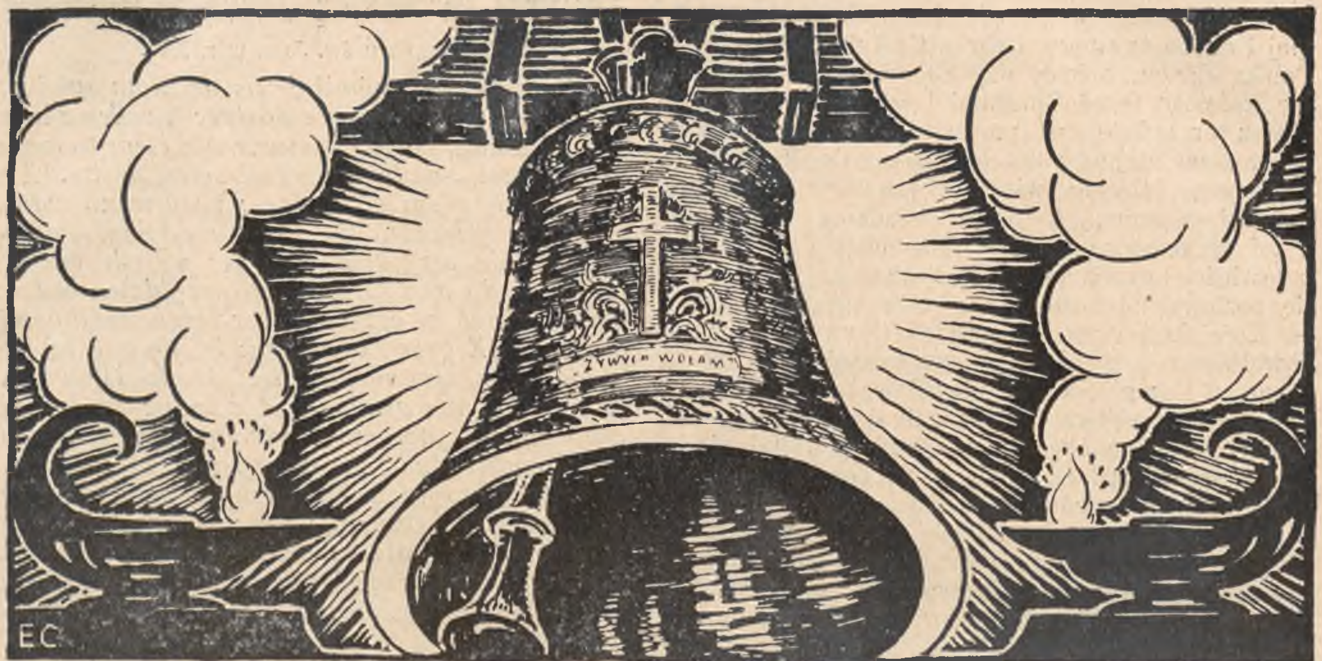
ależytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 19. Kraków, 10. maja 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi: na cały rok 7 zł., na pół roku 3'50 zł., na miesą 60 gr. **Numer pojedyńczy 15 groszy.** Redakcja rękopisów nie zwraca. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja: **Kraków, Sienna 5.** Nr. P. K. O. 404.712.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł., 1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „ Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej

Dzwony bajeczne.

Po całej ziemi polskiej żyją do dziś dnia podania o dzwonach **zatopionych.** Wieści owe rozpalają wyobraźnie pacholąt naszych i w osłupienie wprawiają dziewice, gdy im kto prawi, że babka stara słyszała, jak dzwony z głębi ziemi dzwoniły. Potężnieje jeszcze cudowność, jeżeli starzy z zamiłowaniem malują, jak w miejscach zaczarowanych, gdzie słychać czasami dźwięki spiżowe, po nocach palą się skarby wielkie i płoną pieniądze złote. Biją wtedy w górę płomienie jasne, językami strzelistymi się kołyszące, a światłość czerwonawo-złocista wabi człowieka. Lecz... niebezpiecznie dzisiaj zbliżać się komuś do tych ognisk palących się tajemniczo, albowiem nie znane są nam już środki władania czarami...

. . . .

Powiedzmy szczerze to, co odczuwamy na zasłyszenie wieści narodowej **o dzwonach,** w łonie ziemi grających. **Jest to zaprawdę nakaz wielki, abyśmy nie lekceważyli głosów dawnych, lecz przeciwnie, iżbyśmy zrozumieli prawdy, powiązane ze starodawnością narodu polskiego.**

Wołają na nas dzwony z pod ruin zameczysk starych i ogłuszają nas dźwięki z topielisk jezior pradawnych, abyśmy trzymali się świętości naszych własnych, a nie gonili po świecie za nowościami cudzoziemskiemi i za jakimiś „kościołami“ naniesionymi. Mamy swoje własne wielkości i swoje dawne skarby narodowe, których strzedz nam trzeba, jak źrenicy w oku drogiem.

Dzwony po kościołach z czasów Mieczysława I-go i Bolesława Chrobrego, po całej Ojczyźnie wiarę Chrystusa głoszące, to prawda, która mówi, jak wiele razy świątynie nasze istotnie zapadały się w ziemię razem z dzwonami i skarbami złotymi, albowiem broniły się „do upadłego“ przed napadami na ich świętości i bogactwa wprost niewysłowione. Była Polska bogatą niezwykle, może najbogatszą w czasach pradaw-

nych, lecz potraciła rzeczy najpiękniejsze o wartości najwyższej w obronie skarbów wiary drogiej i ducha czystego! Ochraniała tyle wieków ta Polska dawna opieką najserdeczniejszą wszystkie kościoły przed Tatarami i Szwedami na to, aby z przeszłości w przyszłość najdalszą szły najdroższe klejnoty miłości naszej do Kościoła i Ojczyzny, abyśmy wierni zawsze byli ideałom najwznioślejszym. A dziś... upadamy głównie z tej przyczyny, że nie rozumiemy już haseł przeszłości naszej, świętej a kochanej, i stajemy się posłusznymi nowościom, które nas odrywają od Kościoła i Boga, od pracy i Ojczyzny. Opanowała naród namiętność wzorowania się na Ameryce i Anglji, a nikt nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, stąd wynikającego. Naród polski chce być obecnie wszystkiem, tylko nie narodem polskim. Staje się sobie samemu obcy i niezrozumiały, gdyż nie chce poznać siebie, a leci jak ćma za nowostkami całej kuli ziemskiej. O! nigdy nie była potrzeba tak wielka zasłyszenia głosu dzwonu bajecznego, jak teraz, abyśmy nie stali się tymi, co zmarnują wszystko wielkie i piękne, prawdziwe a zacne, idące z przeszłości Polski!

Powinniśmy zawrócić jak najrychlej z drogi nienawiści, która, jak pajęczyna, świat omotała. Nam nie potrzeba socjalizmu pogańskiego, bośmy byli narodem, najwcześniej braterskość w czyn wprowadzającym. Nam nie potrzeba „kościoła narodowego“, bo nie było w świecie kościoła tak z narodem połączonego, jak Kościół katolicki, polski. Nie potrzeba nam żadnych sekt, które jak grzyby w pogrążeniu wyrastają, bo mamy jedno hasło: Bóg i Ojczyzna. Nam nie potrzeba żadnych nawoływań przez trąby amerykańskie i cudzoziemskie, bo mamy własne powołania przepiękne, zapalające nas do czynów i miłości.

Słuchajmy głosu dzwonów naszych, jak one biją sercami silnie i jak nas zaklinają, abyśmy byli, jak ludzie w Polsce dawni, mężni a pracowici, pobożni a cnotliwi. Dzwony bajeczne na każdem miejscu wołają na nas i napominają nas, abyśmy przyłożyli ucho do ich serc i nauczyli się być Polakami dawnymi.

Trzeba nam przedewszystkiem pracy, potrzeba wzmacniania **ducha** i każdy ruch kierować dla Dobra Ogólnego. Kraków w roku 1918 podniósł hasło śliczne, gdy zasiał miasto ogłoszeniami, wydrukowanemi w tych kilku słowach: **„Co czynisz w tej chwili dla Ojczyzny“.**

Głosami **dzwonów** przywołajmy wszelkie wielkości i świętości, abyśmy Odrodzenie Polski zaczęli od naszej polskiej **„pieśni studzwonnej“**, jak Słowacki powiedział.

Nie sto, ale tysiące dzwonów z głębi tradycji biją sercami dla serc naszych.

Słuchajmy!...

Dźwięki tajemnicze stają się coraz zrozumialszemi!

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki ze Lwowa.

Ewangelja na Niedzielę czwartą po Wielkanocy

zapisana u św. Jana w r. XVI.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mnie posłał: a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejdę poślę go do was. A gdy on przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości: iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A z sądu: iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy: bo nie sam od siebie mówić będzie ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie: i co 'przyjść ma, oznajmi wam. On mię uwielbi albowiem z mego weźmie a wam opowie.

Z LITVRGIKI

Znaczenie obrzędów kościelnych.

Taka już nasza natura ludzka, że wewnętrzne uczucia i przeżycia pragniemy wyrazić i wyrażamy rzeczywiście znakami zewnętrznymi. Człowiek mógłby więc sam wymyśleć sposób modlenia się. W Piśmie św. Starego Zakonu czytamy jednak, że Bóg pouczył Mojżesza na górze Synai, w jaki sposób ma się modlić lud żydowski.

Z Ewangelji św. wiemy również, że i Pan Jezus udzielał podobnych nauk swoim Apostołom. Następcy i zastępcy Pana Jezusa na ziemi, kierowani Duchem św., w przeciągu wieków ustalali sposoby modlenia i zachowywania się podczas udzielania Sakramentów św., lub podczas przygotowań do ich sprawowania.

Niektóre obrzędy katolickie są trochę podobne do obrzędów religij pogańskich. Świadczy to, że są to wspólne resztki pierwszej religji objawionej, których ślady pogańskie bałwochwalstwo nie mogło zatrzeć. Że zaś u żydów i katolików znajdą się wspólne rysy w obrzędach, jest to aż nadto zrozumiałem z powodu wiary w jednego Boga i oparcie się chrześcijaństwa na Starym Zakonie.

* * *

Obrzędy dzielą się na zasadnicze i na dodatkowe. Zasadnicze obrzędy są potrzebne do ważności Sakramentów, np. lanie wody przy Chrzcie św., pomazanie chorego olejami św. i t. d. Te obrzędy są ustanowienia Boskiego, najmniejsza zmiana jest w nich niedopuszczalna. Obrzędy dodatkowe, jak np. świę-

cenie wody, kościoła, modlitwy pogrzebowe i t. d. są przez Kościół ustanowione na podstawie władzy, przez Chrystusa mu udzielonej, mogą być przez Kościół zmienione, jeżeliby tego zaszła rozumna potrzeba. Mają one na celu wzniecenie w naszych duszach podniosłych uczuć wiary i miłości przez oddziaływanie na nasze zmysły i nasz rozum.

Ponieważ różne sekty zaczęły głosić, że obrzędy są niepotrzebne, Kościół ogłosił na soborze trydenckim w r. 1545, że ktokolwiekby gardził obrzędami świętymi, albo twierdził, że mogą być opuszczone lub dowolnie zmienione, jest z Kościoła wykluczonym. Wszystkie obrzędy mają być przez księży i wiernych najsumienniej wykonane. Ten sam św. sobór trydencki nakazuje kapłanom, aby znaczenie obrzędów św., jak najczęściej objaśniali.

Obrzędy dodatkowe, będące uzupełnieniem zasadniczych, mogą się różnić w różnych częściach świata. I tak wszędzie na całym świecie konsekracja chleba na ciało Najśw. Pana Jezusa odbywa się w ten sam sposób, jak w wieczerniku, ale modlitwy uzupełniające ten wielki akt, są inne w Kościele katolickim na zachodzie, a inne w Kościele katolickim na wschodzie. Rozmaitość narodów, różne zwyczaje, różny klimat i inne okoliczności zewnętrzne są powodem tej zmiany. Dziewczyna wiejska zdobi inaczej swą sukienkę, niż dziewczyna z miasta, choć obie używają tych samych złotych nici. Nauka ta sama, tylko jej zewnętrzne zobrazowanie lśni się rozmaitością form zewnętrznych. Kościół św. odczuwał od początku konieczność tych różnic i zgadzał się na nie. My w Polsce np. śpiewamy „Gorzkie żale“ przy obrzędzie nigdzie na świecie nieznanym. a nikt nas z tego powodu nie odsądzi od katolicyzmu. Mamy jeszcze „Godzinki“. „Roraty“, również rzadkie w innych krajach, a jesteśmy i będziemy nadal przedmurzem chrześcijaństwa. Kościół św. uroczyście zezwolił na tę różnorodność w obrzędach nie zasadniczych w XV. wieku na soborze we Florencji (w r. 1438), t. j. jeszcze przed t. zw. „reformacją“ Lutra.

Główną rzeczą jest, abyśmy byli dobrze obeznani ze znaczeniem nawet najdrobniejszych szczegółów obrzędów św., jakiemi są ukłony, składania rąk, wzniesienia ócz, znaki Krzyża św. i t. d. i t. d., a będziemy mogli korzystać z wielkich bogactw liturgji Mszy św. Sakramentów św. i innych codziennych obrzędów. Pragnąc jak najściślej zespolić katolików z duchem obrzędów katolickich, „Dzwon Niedzielny“ stara się umieszczać w każdym numerze artykuł liturgiczny. Przez dokładne zrozumienie form zewnętrznych pogłębiamy przywiązanie do wiary św. M.

Czytanie na miesiąc maj.

„Swięty Rzymski Kościół“.

Bóg Stwórca nie tylko każdemu sercu dał ziemię rodzinną, ojczyznę ziemską, ale też przez Syna Swojego a Pana naszego Jezusa Chrystusa założył dla każdej duszy ojczyznę duchową, a ojczyzną tą Kościół. Pan Jezus kochał swój naród, ale nie z Jerozolimy zawładnie światem, lecz z Rzymu, Rzym stanie się tą niewzruszoną „Opoką, której bramy piekielne nie przemogą“. Kościół będzie to ojczyzna wolna, nieograniczona ani wybrzeżami, ani językiem, ani narodami. Odchodząc z tego świata poszle P. Jezus Ducha św., przez którego w Kościele zamieszka i działać będzie „po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ i pozostawi Matkę swoją, by pod Jej tchnieniem i macierzyńską opieką młodziutki Kościół rósł i krzewił się. Marja więc nie może być obojętną dla Kościoła, bo to serdeczne i nieśmiertelne dzieło Jej Syna. Zaopiekowała się nim i całą macierzyńską czułość serca nam wylała i odwdzięczył się Jej za to Kościół hołdem, czcią i miłością. Marja, Matka Chrystusa i Kościół „Oblubienica Jezusowa“, nierozłączne są tak dalece, że prawdziwa pobożność do Matki Boskiej musi się objawiać przywiązaniem do Kościoła jak przywiązanie do Kościoła wyraz swój znajdzie w miłości Bogarodzicy.

. . . .

Przed kilkunastu laty nawrócił się do Kościoła publicysta francuski. Z przekonania był on socjalistą i z całą zapalczywością zwalczał w dziennikach Kościół. widząc w nim instytucję tylko ludzką.

Triumfem dla niego był rozdział Kościoła od państwa. Lecz mimo to miał gorące nabożeństwo do Matki Boskiej. Owszem, wyznawał otwarcie, że z katolicyzmem nie może zerwać i ogłosić się bezwyznaniowym, bo miłość ku Matce Boskiej trzyma go przy Kościele. Typ i naszych wielu katolików, co należą do partyj. wrogich Kościołowi, a modlą się do Matki Boskiej i lubią majowe nabożeństwo.

Tem dziwniejszem było to nabożeństwo dziennikarza, że w życiu szczęśliwym nie był. Zgasł mu synek maleńki, a w rok później kochająca, a jak anioł dobra żona.

„Modlę się do Ciebie. Matko Boska — pisał w artykule majowym — choć mię nie wysłuchujesz, a jednak modlić się będę i zwyciężę Cię wiernością swoją“...

W takich uczuciach odbył pielgrzymkę do Lourdes. Tam rozbłysła przed nim grota cudowna, czarna jak noc, ale jaśniejsza od promienia słonecznego, bo ułożyły się na niej wszystkie nieprzespane noce bólów ludzkich. Tam słyszał szum. płynącej u stóp groty rzeki, jakby na falach swoich unieść chciała wszystkie łzy ludzkiego serca. Tam widział płonący świecznik, świece jedne palą się jasno ku górze, inne z sy-

kiem chwieją się ku dołowi, a zgasnąć nie mogą. Każdy płomyk ma serce i każdy ma głos i opowiada dlaczego płonie i gaśnie. „Mnie zapaliły chore ręce, obezwładnione niemocą, które składały się w modlitwie przed Tobą. Niepokalana, i dzisiaj płomiennemi słowami wołają do Ciebie, o Ty, Cudowna, dopomóż!“

Drugi płomień mówił: „Ja jestem dziękczynieniem uzdrowionego. Przychodzę tutaj z otwartą raną ciała, a straszniejszą, choć ukrytą raną ducha i odszedł uzdrowiony — dzięki Ci za to, dzięki Pani Nieba!“

Trzeci płomień mówił: „Ślepiec mię zapalił, nie odszedł uzdrowiony, choć gorące łzy się połomnej w Twoją moc, w nadzieji niewygasłej w Twoje miłosierdzie, a miłości dziecięcej Twojej wielkości i nieziemskiego piękna!...

Tak mówiły do niego świece one.

I oto nastała ekstaza, czy omdlenie. Widział, jak kamienny posąg poruszył się i dwie łzy zabłysły w oczach, a z ust płynęła skarga:

„Czemu mię prześladujesz?“

— „Gdzie i kędy?“ — pytał.

W odpowiedzi rzuciła mu jedno zdanie:

„Sancta, Romana, Ecclesia!“

„Święty, Rzymski, Kościół!“

Zrozumiał, odwołał błędy i jest najgorliwszym synem Kościoła.



...Idźmy, tulmy się jak dziatki...

lały, ale umocniony wrócił do domu i ze spokojem czeka, aż rozbłyśnie wiekuista światłość“.

Czwarty płomień mówi... dziesiąty... setny... „O Pani Przejasna, wiele to świateł płonie przed Tobą po świecie całym i jak wołają: mnie zapaliły ręce nieskalane dziecka, modlącego się za ojca i matkę, mnie zapaliły ręce składające się za marnotrawnemi dziećmi, mię ręce, które ostatni grosz na świecę tę oddały, mię ręce, co się łamały w okropnej nędzy, mię ręce zwątpiałych, ręce opuszczonych, ręce zdradzonych, ręce wygnańców i rozbitków, a zapaliły w wierze nie-

Powstała Polska, nie tak, jak marzyło wielu, „szeroka od morza do morza“, ale niestety szarpana niezgodą od morza do morza. A niezgoda ta najpiekielniejsza i najstraszniejsza zarazem, niezgoda religijna w postaci sekt przeróżnych idących od morza, bo z Ameryki, zwłaszcza sekty Hodura. Nie przeczy ona wprawdzie nabożeństwu do Matki Boskiej, bo wie, że dla jej rozkrzewiania byłoby to bardzo niebezpieczne. „Jest jedno miejsce — pisał Sienkiewicz — w które nie wolno ukłóć bezkarnie Polskę, bo zawyje z bólu i zerwie się do okropnej walki,

a miejsce to zwie się Jasna Góra“. Ale jest ono tylko widomym symbolem wielkiej miłości Polski dla Bogarodzicy. Sekciarze o tem wiedzą i dlatego nabożeństwa do Matki Boskiej nie naruszają, owszem, gotowi je szerzyć na swój sposób! Lecz odrzucają Kościół ustanowiony od Chrystusa i samozwańczo siebie kościołem narodowym mienią, ziejąc nienawiścią przeciw Papieżowi, biskupom i kapłanom, niepomni, że rzymsko-katolicki Kościół nie zawiódł Polski nigdy, i w obronie jej stawał wtedy, kiedy ją opuścili wszyscy.

Niech więc odszczepieńcy nie mówią nam, że się Matki Boskiej nie wyrzekli, bo Ona już ich się wyrzekła, gdyż dzieło przez nich dokonane to nie Kościół Chrystusowy, ale zbór, zbudowany na obłędzie niegodnych katolickiego Kościoła synów.

Nie rozwiązujmy więc tego, co się rozwiązać nie da, nie odrywajmy dziecka od matki.

„O Marjo, o Kościele — wołał złotomówny O. Lacordaire — **kto Was nie kocha, ten jest przeklętym!“**

O Marjo, o Kościele, kocham Was i dlatego jestem i będę błogosławionym!

O. Konstanty Marja Żukiewicz,
Dominikanin.

Dłużniku! Papier i drukarnia dużo kosztują, możebyś zapłacił?!

List z nad Tybru.

Rzym, 27 kwietnia.

Nie mogąc tyle powiedzieć, ileby należało, gdyż skromne ramy artykułu nie są w stanie tego pomieścić, będę starał się tak zawsze rozbić moją korespondencję, aby można w niej było umieścić, choć po trosze wszystko, co znajdować się tam powinno.

W niedzielę, 26 kwietnia odbyła się solenna beatyfikacja Vincenzo Marji Strambi. Aczkolwiek święte czynności miały się rozpocząć o wpół do szóstej, to już o czwartej mrowiem ludzkiem zaroił się potężny plac przed bazyliką, okolony gigantycznemi kolumnami. Nie przeszkodził rzęsisty deszcz. Zajeżdżają co chwila auta i karety ludzi bogatych, różnorodnymi językami dają się poznać turyści-cudziemcy i płynie szary tłum pobożnych, ludzi pracy, którym na imię miljon. A wielki podziw ogarnął zebranych, gdy znaleźli się w najpotężniejszej świątyni świata. Przedtem jeszcze podzieloną przegrodami świątynia, z łatwością przyjęła wielotysięczny tłum, w najwyższym porządku i spokoju — cisza. Wnętrze oświetlone wspaniale, iluminacja, jaką mało kiedy się widzi — może nigdy! Hen wysoko z pod potężnych sklepień zwieszają się wspaniałe kinkiety, pełne rżniętych kryształów, migocące blaskiem świec elektrycznych. Mnóstwo potężnych sznurów, a na każdym kinkietow, wielkości człowieka, czternaście. Oko gubi się w szczegółach, pięknie przybranej świątyni. Całość olbrzymieje i rośnie w przeciwieństwie do człowieka ginącego w tym ogromie, należącego do ziarnka maku. Nagle szmer przebiega salę: wszystkie

---

FRANCISZEK MICHALEC.

Węźlisko rozplątane.

(Opowiadanie z przed lat kilku).

7

I zaczęły się te lekcje. Trwały już całe dni, całe tygodnie, całe miesiące. I nie pozostały bez wyniku. W nauce bowiem uczyniła Orzechówna duże postępy, matematykę pojmowała coraz lepiej tak, że wyprzedzała zdolniejsze uczennice. Sam kierownik kursu zwrócił parę razy uwagę na widoczne postępy dziewczęcia. Hanusia z tego powodu cieszyła się niezmiernie. Pochwała z ust profesora była dla niej bodźcem do jeszcze większych wysiłków i stanowiła zarazem pobudkę do gorących uczuć wdzięczności dla młodego Michasia. Wszak jego to mozoły posunęły ją naprzód i podniosły wyżej. On, nie kto inny, uporządkował i ułożył w jej głowie liczby, które przedtem kołowały tam bez ładu i składu. Profesor wpychał w jej umysł codziennie kilkanaście cyfr, ale tym, który te cyfry uszeregował i rozjaśnił, był młody Zagroda. Żywiła ku niemu za to głęboką wdzięczność i poczęła się do niego coraz silniej przywiązywać. Nie zdawała sobie wcale sprawy, jakie mogą mieć następstwa te pierwsze uczucia, uważała je za całkowicie naturalne, sądziła, że jest jej obowiązkiem chłopca tego szanować, mieć za coś lepszego od innych, a nawet siostrzaną miłością, jak brata, kochać. I kochała go też nie inaczej z początku. Stosunek jej do niego był stosunkiem siostry do brata. Z biegiem czasu jednak, w miarę, jak ich spotkania i rozmowy były coraz częstsze, zaczęła o nim marzyć, przykrzyć sobie bez niego i tęsknić za nim. Nie była to jeszcze miłość głębsza, był to dopiero pierwszy cień miłości, cień, który zrodził się pod światłem dobroci Zagrody. Były to jakoby pierwsze blaski wschodzącego w jej duszy słońca, blaski słabe początkowo, podobne do liljowych przedświtów, co pojawiają się na niebie jeszcze zanim jutrzenka zabłyśnie. Blaski te jednak miały się niebawem wzmóc, przybrać na sile, przesycić się tęczami barw, nareszcie wystrzelić płomieniem i wzejść na niebiosach dziewczęcej duszy, jako wielkie, złote, łuną pożarów dymiące słońce.

Stało się to właśnie dzisiaj na lekcji. Dziewczyna nie umiała zdać sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje. Dotąd wobec Michasia była zawsze swobodna, jak ptak, zasypywała go zawsze tysiącem pytań, zawsze je pierwsza stawiała, pierwsza siliła się na ich rozwiązanie. On przychodził z pomocą dopiero wtenczas, kiedy okazało się, że ona sama nie da sobie rady. Tymcza-

oczy zwracają się ku wejściu. Tam z bocznej kaplicy wyjdzie Papież. Naprężone oczekiwanie — służba watykańska czyni ostatnie przygotowania, halabardnicy we wspaniałych kaskach pilnują ładu, szambelanowie w historycznych strojach przesuwają się pomiędzy zbrojną gwardją. Donioisły odgłos trąb przeszywa powietrze. Wspaniała fanfara gra, płynie ponad głowami ludu, bije, hen, pod potężne sklepienie kopuły, tysiącznym echem gra... I oniemiał tłum zebrany — tysiące zahypnotyzowanych oczu oderwać się nie może od pozłocistej lektyki, na której niosą Ojca świętego. On dobrotliwym wzrokiem spogląda po obecnych i wyciąga ramię, aby im błogosł.. Tłum odzyskuje sam siebie — szaleje falą owacji i uwielbienia. Zrywa się istna burza oklasków. Kapelusze, czapki i chusteczki powiewają w powietrzu. Eviva il Papa! zagłuszają obce okrzyki, o tem serdecznem znaczeniu, ale w innych językach. Gdzieś z boku pewien człowiek wołał po polsku: Niech żyje Ojciec Święty, tak głośno, że Papież najpewno musiał go usłyszeć. Teraz lektykę stawiają koło głównego ołtarza, w którym, jak wiemy znajduje się zamknięte krzesło św. Piotra. Ołtarz wspaniały, przepychem baroku, złoty, skrzy się w blasku zwisających kinkietów. Organy poczynają grać, chóry śpiewają — odbywa się uroczystość w czasie której dokonywa się beatyfikacja. Sama ceremonja trwa krótko i wśród bodaj, że jeszcze większej owacji i radości Ojciec święty opuszcza bazylikę.

* * *

A teraz pomówmy o innych sprawach bardzo ważnych i bardzo pilnych dla każdego dobrego Polaka, dla każdego serca, miłością bijącego dla Polski. Naszem odwiecznem hasłem było: Bóg i Ojczyzna. Z tem hasłem pradziadowie nasi bronili Europę, rozbijając potęgę muzułmańską półksiężyca i z tem hasłem szliśmy i my w roku 1920, kiedy-to Polska po raz wtóry ocaliła Europę od zalewu barbarzyńców, rozbijając tym razem gwiazdę bolszewji. A więc temu hasłu musimy pozostać wierni na przyszłość, a przedewszystkiem kraj nasz musi być silny i potężny. Mamy upragniony pokój — więc bez oręża musimy zdobywać. Zdobywać sobie opinję narodu uczciwego, pracowitego i solidnego, a wtedy uznają nas silnymi i nikomu nie przyjdzie do głowy chęć przeprowadzenia rewizji naszych granic. Najsilniejszą bronią polityki pokojowej jest usilna propaganda. Rząd sam nie może postawić jej na należytej stopie, wobec braku funduszów, a więc samo społeczeństwo winno mu dopomódz. Wiele tysięcy Polaków przewinie się w tym roku przez Rzym. Przez wiele krajów przejadą i wiele narodowości ujrzą ich w Stolicy Apostolskiej. Niechaj pamiętają, że są Polakami i, że jak obcy ich zobaczą, tak o Polsce będą mówić. A więc wszyscy pielgrzymi muszą starać się o kostjumy narodowe, nasze piękne barwne stroje. Niechaj nie zabraknie Krakowianek, Kujawianek, Ślązaków, górali i tyle, tyle innych! W ten sposób spełnią święty obowiązek względem Ojczyzny, a i uciesza Ojca świętego, który jest wielkim przyjacielem naszego kraju. **Tad. Chrz.**

Złoto się czyści w ogniu, a słoma się spali; tak samo męża silnego przeciwności wzmacniają, a słabszego niszczą.

---

sem dzisiaj od początku do końca nauki wszystko wiło się opacznie. Dziewczyna stała się małomówną i lękliwą. Bladła i rumieniła się co chwila. Nie śmiała Michasiowi spojrzeć w oczy, gdy go wypadło o jakieś wyjaśnienie poprosić, czyniła to cicho, z pewnem wahaniem, drżeniem i trwogą. Nauka dzisiaj zupełnie jakoś nie trafiala do jej pojęcia, tak że Michaś się dziwił, dlaczego najprostszych zadań rozwiązać nie potrafi. Pytał się, czy przypadkiem nie chora? Ona ruchem głowy zaprzeczyła i zarumieniła się jeszcze więcej. Kiedy w pewnych momentach podnosiła ku niemu oczy, aby go zagadnąć, oczy te paliły się do jego twarzy, do jego ust, jak rozżarzone węgle. Serce jej biło, jak młotem. Czuła w obecności Michasia niepokój, lęk, ale w lęku tym było równocześnie coś, co graniczy z największem szczęściem. Ciepło Michasiowego oddechu paliło ją. Słowa jego brzmiały w jej uszach, jako cudowna symfonja anielska, słowa te miały wprost zapach żywicy i kwiatów. Piła je, jak miód, i wchłaniała w siebie, dźwięk ich przechodził w jej duszę, w jej krew i wywoływał niewysłowione upojenie. Zrozumiała i odczuła w tej jednej chwili prawdę, którą tylekroć słyszała, lecz której nigdy nie mogła pojąć, że najpiekniejszem stworzeniem Boga jest — człowiek. Nigdy dotąd nie dawała temu wiary. Dla niej pięknemi były kwiaty, rozsiane po szmaragdowych łanach, piękną była ruń na wiosnę, motyle, ptaki, wschody i zachody słońca, księżyc i gwieździste niebiosa w pogodną noc. W tej chwili odczuła, że od kwiatów, od porannych i wieczornych zórz, od księżyca i gwiazdami zakwitłej nocy piękniejsza jest ludzka twarz, a właściwie twarz Michasiowa. Za każdem spojrzeniem w nią rysy tej twarzy odbijały się w jej duszy, przechodziły w jej najgłębszą istotę, zostawiały w niej coś, co wrastało w nią korzeniami i czegoby oderwać nie mogła w żaden sposób, czegoby oderwać nigdy nie chciała. Wolej życie stracić! To coś, ten tajemniczy blask, tę błogosławioną siejbę miłowania, jaka upadła z Michasiowej twarzy w jej wnętrze, ujęła duszę jej oburącz, wzięła w swoje skrzydła, przytuliła do siebie, uścisnęła uściskiem radości, wpatrzyła się w nią, wpiła się i przylgnęła do niej do zapamiętania się na śmierć. Od tej chwili czucie jej, myślenie, chcenie i pragnienie jej było związane na zawsze z Michasiem. Życie jej przeszło stanowczo tam, gdzie widniała jego twarz, jego usta i jego oczy i gdzie promieniało ciepło jego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Król angielski bawił nad Morzem Śródziemnem. Podczas jego nieobecności wszystkie urzędowe akta podpisywane są przez czterech komisarzy królewskich. (Książe Henryk na lewo, premier Baldwin na prawo, lord-kanclerz Cave i arcybiskup Davidson.)

Krzywdę należy naprawić.

Napisaliśmy poprzednio, jak wielką krzywdę wyrządziły Kasy Oszczędności, Towarzystwa Zaliczkowe, Towarzystwa Kredytowe Ziemskie. Banki hipoteczne i inni dłużnicy swoim wierzycielom, którymi są przeważnie ludzie biedni, sieroty, wdowy i różne fundacje dobroczynne. Zwróciliśmy uwagę na to, że ze stanowiska chrześcijańskiego jest to grzech o pomstę do nieba wołający i że nie mamy prawa spodziewać się dla Polski błogosławieństwa Bożego, jeżeli krzywda nie zostanie naprawiona.

Dlaczego jednak grzech ten spada na całą Polskę, a nie na samych tylko krzywdzicieli, t. j. na owe Kasy i inne Towarzystwa kredytowe, względnie na ich dyrektorów i urzędników, którzy się na krzywdzie ludzkiej pobogacili?

Dlatego, że niestety Rząd polski tę krzywdę przyjął na siebie i przypieczętował ją prawem, mianowicie rozporządzeniem o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych z dnia 14 maja 1924 roku, które to rozporządzenie ma charakter ustawy wyjątkowej, gwałcącej prawo własności, zbogacającej jednych obywateli, kosztem drugich. Zatem państwo polskie, jako takie, stało się krzywdzicielem.

Gdyby przynajmniej państwo polskie w swej całości odniosło było korzyść z tej ustawy wywłaszczającej, możnaby je bronić tym argumentem, że strata poniesiona przez wielu obywateli złożona została w ofierze Ojczyźnie i wyszła na jej dobro, zatem trzeba ją przeboleć, chociaż dotyczy najbiedniejszych.

Ale tak nie jest. Krzywdzące postępowanie dłużników, przypieczętowane ustawą, podkopało zupełnie zaufanie do Rządu i do wszystkich banków, uniemożliwiło oszczędzanie i zatamowało kredyt. Dziś kraj dusi się bez kredytu, przemysł upada, rolnictwo się nie rozwija należycie, handel zahamowany, sanacja gospodarcza nierobi postępów. Do Kas Oszczędności i do Banków nikt pieniędzy nie zanosi, na hipoteki nie daje, — a puste Kasy nie mają z czego udzielać kredytów.

W samej Małopolsce udzielały przed wojną Kasy i t. p. instytucje rocznie przeszło 200 miljonów koron kredytu, a w całej Polsce kredyt wynosił 7 do 8 miljardów. Kredyt budowlany wynosił w Małopolsce około 60 miljonów corocznie. Cóż wobec tych sum znaczą oszczędności, które Rząd ogłasza, jakoby wynosiły coś 10 miljonów, cóż znaczy cała pożyczka amerykańska? Kropla w morzu potrzeb.

Ludzie utraciwszy zaufanie, poparzywszy się i na waloryzacji długów przedwojennych i na pożyczkach „odrodzenia“ i pożyczkach „dolarowych“ wolą kupować owoce południowe i inne smakołyki (w roku 1924 samych owoców południowych sprowadzono za 45 miljonów złotych), wolą się stroić zbytkownie, bawić się hucznie w karnawale i wogóle na cobądź wydawać pieniądze, niż składać je w bankach na procenta. Któż bowiem ma pewność, że te pieniądze znowu wskutek jakiegoś „przerachowania“ nie przepadną? Ani w niczyją uczciwość, ani w rządową gwarancję nikt nie wierzy.

Nie wierzy także zagranica, bo jest doskonale o wszystkiem poinformowana, a wskutek tego z wielką trudnością i podobno na bardzo ciężkich warun-

kach otrzymaliśmy pożyczkę z Ameryki, znikomo zresztą małą.

A to są skutki zatwierdzonej przez Rząd krzywdy, która się mści i będzie dalej się mścić na państwie polskiem.

Krzywdę należy jak najprędzej naprawić.

Ponieważ jednak ani dłużnicy, ani Rząd obecny, ani Sejm nie chcą tego dobrowolnie uczynić, wszelkie kołatanie do ich sumienia, do rozumu, do patrjotyzmu, nie odniosło dotąd skutku, — nie pozostaje nic innego, jak ich do naprawienia złego przymusić.

W jaki sposób?

Zapomocą **organizacji wszystkich pokrzywdzonych**, jednej, wielkiej, potężnej w całej Polsce. Już w Poznańskiem taka organizacja od przeszłego roku istnieje pod nazwą „Związek wierzycieli Obrona“, — już we Lwowie i Warszawie, a dnia 15 kwietnia także i w Krakowie organizacje podobne się utworzyły. Obejmą one siecią kół miejscowych wszystkie miasta i powiaty w całym kraju, gdyż poszkodowani są wszędzie bardzo liczni. Wtedy **głos jednolity a silny dziesiątek, może setek tysięcy obywateli musi być usłyszany** gdzie trzeba i musi zaważyć na szali. Plan działania został dokładnie obmyślany.

W Krakowie na członków Stowarzyszenia pokrzywdzonych wierzycieli przedwojennych zapisywać się można w kancelarjii geometry cywilnego p. inż. Skołyszewskiego przy ul. św. Jana 14.

Jan Łętowski.

Marja Czeska-Mączyńska

Bądź pochwalony.

Bądź pochwalony Chryste Panie,
za te zachody, za świtanie,
za jasne słońce na błękicie
i za to bujne w okrąg życie,
za trawy rosą operlone,
za łąki barwnie ukwiecone,
Bądź pochwalony Chryste Panie.

Bądź pochwalony Chryste Panie,
za Twoje dla nas miłowanie,
za całe piękno Twej ofiary,
za wszystkie hojne Twoje dary,
za dobroć, która, rządząc światem,
człeka człekowi czyni bratem.
Bądź pochwalony Chryste Panie.

Bądź pochwalony Chryste Panie,
iżeś w głąb duszy siał kochanie,
dobroć i miłość z Twego krzyża,
do dziś ku ziemi niebo zbliża.
Do dziś dobroci Twej potęga,
świat białych duchów w jednośc sprzęga.
Bądź pochwalony Chryste Panie.

Św. Stanisław

Biskup krakowski i męczennik.

Skarżymy się często na polską naturę, że jest nie stała, że nie wytrwa w dobrem. Te zarzuty są w olbrzymiej części wymysłem naszych wrogów. Mamy bowiem w dziejach naszego narodu dużo jednostek — nie mniej niż inne narody — które nam świecą jasnym przykładem nieskazitelnego charakteru i świętości życia. Odszukujmy te jednostki, uczmy się od nich.

Oto św. Stanisław, biskup i męczennik za wiarę. Pochodzi z bogatej rodziny. Rzuca majątek, gdyż Bóg zawładnął jego sercem. Wielkie swoje bogactwa rozdał ubogim, aby nic nie mając ze skarbów ziemskich, móc posiąść w całości Boga. Bogacze, paskarze dnia dzisiejszego, patrzcie na hojną rękę św. Stanisława! Może ona was zawstydzi i wyciągniecie z waszych kieszeni kilka marnych groszy dla ulżenia niedoli biednym, bezrobotnym, sierotom i wdowom opuszczonym.



Św. Stanisław jest śmiałym wyznawcą i obrońcą zasad życia katolickiego. Nie wahał się nawet królowi wytknąć jego błędy. Popada w niełaskę. Król został jego wrogiem aż na śmierć. Św. Stanisław wolał utracić wszystkie względy ludzkie, aniżeli ścierpieć jawną obrazę Boga i Jego przykazań. Dziś, gdy tylko wrogowie religji słyną z odwagi, jakże byłoby na czasie, aby Polacy-Katolicy wzorowali się na życiu św. Stanisława. Za Jego przykładem służmy prawdzie, a zwalczajmy fałsz i obłudę! Wstydźmy się źle czynić, a spełniajmy z ochotą uczynki dobre. I przedewszystkiem bądźmy śmiali, nieustraszeni, odważni i nikim się nie krępujący w służbie Panu Najwyższemu.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

CHINY.

Wielkiem zdarzeniem i poniekąd wielką sensacją obecnego roku jubileuszowego jest pielgrzymka do Rzymu chińskich katolików pod przewodnictwem apostolskich prefektów: O. Odorika Tscheng i O. Sun. 600 pielgrzymów azjatyckich zwiastuje nam radosną nowinę, że Ewangelja Chrystusowa przekradła się już przez chińskie mury i zaczyna władać sercami Chińczyków. Straty w „postępowej“, bezbożnej Europie wynagradza sobie Kościół św. w pogańskiej Azji.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

Amerykański ksiądz Quinn wypracował statystykę przyrostu katolików w ciągu ostatnich stu lat. W r. 1824 było w Stanach Zjednoczonych: 9 biskupów, 78 księży, 600.000 wiernych. Sto lat później, t. j. w r. 1924, liczby te przedstawiają się tak: 103 biskupów, 21.164 księży, 17.616.676 wiernych.

Pisząc o Ameryce, trzeba koniecznie przypomnieć naszym katolikom wielki spór naukowy o wychowanie religijne. Protestanccy uczeni M. Walter Athearn i M. Somers skarżą się głośno, że brak nauczania religji w szkołach państwowych odbija się bardzo niekorzystnie na wychowaniu młodzieży. Co roku wzrasta przerażająco liczba przestępców wśród młodzieży, która, nie znając hamulca religijnego, nie uznaje władzy nauczycielskiej i — państwowej. Skargi te odnoszą się do dzieci protestanckich rozmaitych sekt, bo katolicy dają swoim dzieciom religijne wychowanie. M. Athearn przytacza w swojej książce straszne cyfry: 27 miljonów dzieci protestanckich (od 10—20 roku) nie pobiera żadnej nauki religijnej.

Niedawno w mieście Indianapolis odbył się zjazd 200 nauczycieli-wychowawców. Katolicki ksiądz, John Cavanagh miał tam odczyt o roli religji w nauczaniu. Protestancki profesor Toster przyznał słuszność wywodom księdza katolickiego i przyznał się publicznie, że w katolickim klasztorze kształci swoje córki.

Tak oświata bez Boga okazuje się nieszczęściem społecznem i państwowem.

ANGLJA.

W Szkocji, t. j. północnej części wyspy angielskiej, katolicyzm czyni piękne postępy. W r. 1840 było tam 74 księży i 70 kaplic (nie kościołów!). Dziś w Szkocji jest 600 księży katolickich, 430 kościołów, względnie kaplic i 7 biskupów.

Katolicy Anglji cieszą się bardzo z jednego doniosłego zdarzenia. W mieście Oxford, na tamtejszym słynnym uniwersytecie, uzyskał stopień doktora Dominikanin O. Delany. Jest to pierwszy wypadek od XVI. wieku. Katolicy uważają go za przełamanie lodu w mieście protestanckim.

W **Londynie,** w kościele XX. Oratorjanów, odbyła się onegdaj rzadka uroczystość. Ks. biskup Butt wyświęcił na katolickich kapłanów trzech pastorów protestanckich, na łono Kościoła nawróconych: XX. Kilburn, Holland i Matthews. Killburn był proboszczem w mieście Horton, a Holland był jego wikarym. Kościół był przepełniony protestantami-zwolennikami zbliżenia się do Kościoła katolickiego.

RUMUNJA.

Prawosławna Rumunja czyni wielkie postępy w katolickim Siedmiogrodzie, po wojnie do Rumunji przyłączonym. Katolicy madziarscy i unici rumuńscy przeprowadzili, że przybyła do Siedmiogrodu komisja amerykańska, która po zwiedzeniu całego kraju i po przeprowadzeniu ankiety, złożyła sprawozdanie, niezwykle obciążające rząd rumuński. Oto urywki z tego spawozdania: „Siedmiogród jest niemiłosiernie przez rząd rumuński prześladowany... Katolicy, a nawet i protestanci są ofiarami tyranji prześladowania. Rząd rumuński musiał się przyznać do postępowania, że każdy obywatel rumuńskiego pochodzenia jest wbrew woli i przekonania przymusowo do cerkwi prawosławnej zapisywany. Zamykanie szkół wyznaniowych katolickich uzasadnia rząd ciasnotą budynków tychże szkół. Najsamprzód zabrał rząd wygodne budynki szkolne szkół wyznaniowych na szkoły państwowe, a teraz, gdy katolicy zmuszeni są uczyć swe dzieci w budynkach wynajętych, często rzeczywiście nieodpowiednich, rząd zamyka takie szkoły. W całym Siedmiogrodzie żyje około 6 miljonów, z czego dwie trzecie Rumunów-unitów, czego prawosławny Bukareszt nie może ścierpieć. Rząd rumuński prowadzi obecnie rokowania ze Stolicą Apostolską o zawarcie Konkordatu. Katolicy oczekują tej chwili niecierpliwie. Świeżo w Bukareszcie objął urzędowanie nowo-mianowany arcybiskup Cisar. Ma to być punkt zwrotny w postępowaniu rządu rumuńskiego.

SAHARA AFRYKAŃSKA.

Francuski kontradmirał marynarki p. Malcor w 61 roku życia wstąpił do Zgromadzenia Ojców Białych, aby się móc poświęcić pracy misyjnej. W ostatnich tygodniach wyświęcono go już na djakona. P. Malcor był bardzo bogatym, posiadał wielkie majętności ziemskie w Tunisie (w Afryce). Wszystkie te bogactwa darował na cele dobroczynne i religijne. Po święceniach kapłańskich pragnie on osiąść na pustyni Sahary i tam rozsiewać ziarna Ewangelji Chrystusowej. Szczęść mu Boże!

W szkole.

Nauczyciel: Jeżeli twój ojciec wypożyczy 100 zł. na 6% rocznie, ile odbierze po roku?

Uczeń: 200 złotych.

Nauczyciel: Wstydź się, tak długo chodzisz do szkoły i jeszcze liczyć nie umiesz.

Uczeń: Liczyć może nie umię, ale znam mojego ojca.

Rozmowa dwóch kumotrów z Woli Justowskiej o piłce nożnej.

Rzekł raz Maciej do Jana: Słuchajcie mój Janie,
Co to znaczy po miastach to piłki kopanie?
Widziałem ja w Krakowie na błoniach w niedzielę
Na ogromnych boiskach ludzi różnych wiele,
W środku byli półnadzy, okryci pstrokato,
(Chociaż wówczas nie było jeszcze wcale lato),
I jakąś niby piłkę ogromną ze skóry
Nogami strasznie tłukli, puszczając do góry,
To znów dołem, to bokiem; czasem tłukli głową.
Mówią, że to stanowi dziś zabawę nową,
Że ci, co zbliska widzieć to mają ochotę,
Muszą kupić bilety, muszą płacić złote.
Ja patrzyłem zdaleka na ten taniec dziki,
Raz po raz do mych uszu dochodziły ryki,
Wołania i klaskania.
Co to wszystko znaczy?
Niechże mi kum kochany jasno wytłumaczy,
Bo to kum jest człek mądry, w książkach oczytany
I nawet parę razy... fotografowany...
Jan mu na to: Mój kumie! ci co tak igrają,
Rozum chyba gdzieś w nogach, a nie w głowie mają!
Chcą rozrywki, chcą ruchu, a pocą się, męczą,
I zamiast wzmocnić siły, bardziej je wycieńczą.
Przecie człowiek to nie koń kopiący lub krowa,
Nie nogi u człowieka są grunt, ale głowa!
Nogi służą do chodu, czasami do stania,
Lecz nie do zawziętego piłk nożnych kopania.
Przy którem tak się biednym ludziom w głowach mąci,
Że czasem gracz graczowi golenie przetrąci!!
A co kłótni, co przekleństw! to wiedzą niestety
Dobrze wszyscy ci, którzy czytają gazety!
Mówią nawet, że żydy i tam faktorują,
Że i tam oszukują, a nawet sędziują!
Jak się też chce ludziskom na taką rzecz gapić,
Płacić za to, czas tracić i jeszcze się trapić,
Kto nogą silniej kopnął?! . . . . . .
. . . . . Czyby tej tężyzny
Nie można lepiej użyć dla dobra Ojczyzny?
Gdyby kto tym piłkarzom dał w ręce łopaty,
Rydle, motyki lub podobne graty,
Ileby to porządku mogli w Polsce zrobić,
Użyć ruchu i jeszcze coś przytem zarobić!!
Tyle jest wszędzie śmieci, błota, nieużytków,
Tyle po wsiach i miastach niepotrzebnych żydków!
A z tej piły niewielki zysk im się dostanie,
Bo, gdy się który bardzo wpatrzy w to kopanie,
To zapomni o pracy, zapomni o święcie,
I tylko piłkę kopać będzie chciał zawzięcie!
Tem bardziej, że podobno tych popisów wiele
Odbywa się we święta nasze i niedziele!
I to nieraz w tym czasie, kiedy dzwon z kościoła
Wiernych na Mszę, na Sumę i kazanie woła!
Mój rozum nic dobrego z tych zabaw nie wróży,
Bo to ku pożytkowi narodu nie służy!
Chcąc naszą drogą Polskę trwale odbudować,
Musimy mniej się bawić, a więcej pracować,
A niedziele i święta pobożniej świętować!
Ej! przydałby się w Polsce odnowiciel jaki!
Czekajmy... a tymczasem zażyjmy tabaki!

Niekrasicki.



Król i Królowa Anglji
wrócili z kilku tygodniowego wypoczynku na Cap Ferat

Poradnik domowy.

Tępienie komarów.

Komary w mieszkaniu należy bezwarunkowo tępić, gdyż roznoszą malarję i inne choroby. Podaję poniżej kilka sposobów do wyboru.

1) Zamknąć drzwi i okna i postawić wieczorem latarnię zapaloną, której szybki pociągnąć lekko miodem rozdrobionym z niewielką ilością wina. Wszystkie podążą do światła i przylepią się do szybek.

2) Podkurzyć pokój kamforą. Na rozpaloną blachę lub łopatkę żelazną, nalać kilka kropli spirytusu kamforowego, zapach ten, otworzywszy następnie na chwilę okna, wszystkie komary wypędzi.

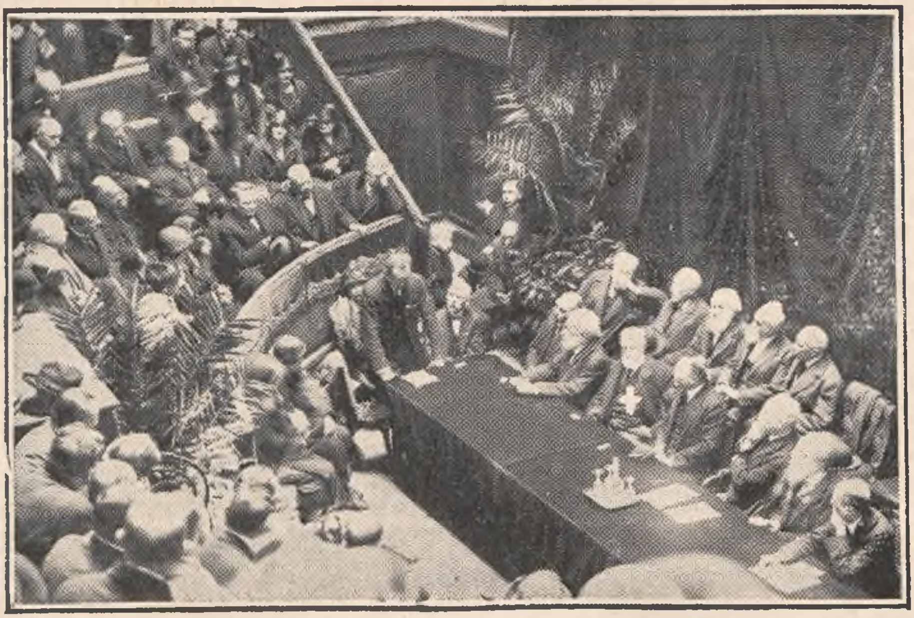
3) Komary wyginą w pokoju od podkurzenia ich liśćmi z dyni (arbuza), rzuconemi na gorące węgle.

4) Na rozżarzony węgiel rzucić proszku perskiego. To najskuteczniejszy środek. Odrazu giną od tego zapachu. Po chwili komary posnięte zmieść z podłogi, a drzwi i okna otworzyć dla pozbycia się niemiłego odoru.

Środki zapobiegające ukąszeniu komarów, względnie skutkom ukąszeń.

1) Komar nie ugryzie, gdy potrzemy twarz i ręce jakimś aromatycznym olejkiem.

2) Można się także zabezpieczyć przed ukąszeniem komarów, zacierając twarz, ręce i szyję lekką wodą karbolową.



W Paryżu odbył się świeżo Kongres lekarzy francuskich i polskich. Udział naszych lekarzy był bardzo liczny. Obrazek nasz przedstawia posiedzenie w Sorbonie.

3) **Płyn przeciw muchom i komarom:** 10 gramów olejku eukaliptowego, 3 gramy olejku bergamutowego, 10 gramów eteru octowego, 50 gramów wody kolońskiej, 100 gramów spirytusu czystego, wszystko dobrze wymieszać. Wychodząc na roboty w polu, na wycieczki do lasu i t. d. twarz i ręce obetrzeć tym płynem, nalanym na ręcznik lub chusteczkę.

Dając zaś łyżkę tego płynu na 9 łyżek wody i rozpylając tę mieszaninę w pokoju, wyniszczy się komary.

4) Ukąszenie komara **smarować zaraz jodyną,** gdy jej niema, mydłem i nie zmywać. Również bardzo dobrze działa posmarowanie amoniakiem.

Klej do papieru i tektury.

1) **Klej z mąki.** Mąka rozdrobniona gorącą wodą na papkę, jest najpierwotniejszym klejem i używa się go tylko do dużych powierzchni papierowych. Trzyma słabo.

2) **Klej z krochmalu.** Rozrabia się zwyczajny krochmal z letnią wodą na rzadką papkę i dolewa się powoli, ciągle mięszając, wrzącej wody, aż powstanie niebiesko-biała przeźroczysta galaretkowata masa. Klej ten nadaje się do lepienia papieru i tapet. Wydziela dużo wilgoci. Papier nim powleczony mięknie całkowicie. Wiąże dobrze. Można go trzymać tylko jeden do trzech dni.

3) Trwalszy klej z krochmalu. Moczy się przez 10 godzin 2 części kleju stolarskiego w 7 częściach wody i następnie rozpuszcza się go powoli przez mierne podgrzewanie. Następnie rozrabia się 15 części krochmalu z 10 częściami zimnej wody i wlewa się równocześnie z bardzo gorącą wodą do roztworu kleju. Po zastygnięciu dodaje się na litrów 10 kropli kwasu karbolowego. Klej przechowuje się w zamkniętych flaszkach. Wiąże dobrze, nadaje się do papieru, tapet i tektury. **Inż. St. M.**



U NAS W POLSCE

tydzień ostatni, był tygodniem pracy w Sejmie i Senacie. W dyskusji budżetowej premjer Grabski wygłosił wielką, dwugodzinną mowę, w której przedstawił

położenie naszego państwa.

W krótkich słowach tak można streścić jego wywody: Odbudowa silnej, mocarstwowej Polski postępuje naprzód, choć ciężko i pomału. Tak jak dotąd, tak też i w przyszłości **nie należy czekać pomocy obcych, ale własną pracą, ofiarą i oszczędnością kłaść cegiełkę do cegiełki.** Bronił się, jakoby rząd zrujnował niektóre warstwy społeczeństwa. Chwila obecna wymaga ofiarności od wszystkich dla dobra ogólnego. Mowę wysłuchali posłowie w skupieniu i w powadze.

Min. oświaty p. Stanisław Grabski wygłosił także wielką mowę o reformie szkolnictwa. Cały kraj z radością przyjął oświadczenie ministra, że będzie ostro ścigał

politykujących nauczycieli.

Urząd ten, jak i kapłański wymaga bezwzględnej bezstronności w zapatrywaniu politycznem.

Budżet, przedstawiony przez rząd p. Grabskiego został uchwalony.

W Krakowie zakończył się proces wojskowy o wypadki 6-go listopada r. 1923. Po kilkudniowych rozprawach, gen. C z i k i e l, ówczesny komendant miasta, został skazany na karę zam-

knięcia w twierdzy przez trzy miesiące. Wina jego polega na tem, że zamiast doprowadzić do przywrócenia porządku i rozpędzenia tłumu, do czego miał wszelkie prawo, gdyż tłum zastrzelił mu dwóch oficerów i 14 szeregowców — poddał się i utrwalił przekonanie, że wojsko skapitulowało. Drugi główny oskarżony, major Wacław Biernacki, został uwolniony od winy i od kary.

Ze stronnictwa „Wyzwolenie“ wystąpiło nowych 5 posłów i utworzyli „Klub pracy“. Mamy więc o jedno stronnictwo więcej w Sejmie.

STARUSZEK HINDENBURG

ożywił młodych polityków i dyplomatów. Zapanowało ogólne przerażenie w świecie, że w Niemczech tak dużo zwolenników ma myśl odwetu wojennego i monarchji. Bo nowy 78-letni prezydent republiki niemieckiej jest obu tych idei za-



gorzałym zwolennikiem. Najsmutniejszą zaś jest rzeczą, że Hindenburg wybór swój zawdzięcza katolikom Bawarji i kobietom.

Wybór Hindenburga ma już to złe następstwo, że podniecił we wszystkich krajach nastrój generalsko-wojenny. Ameryka zapowiada wstrzymanie wszelkich kredytów dla Europy, a zwłaszcza dla Niemiec, aby te pieniądze przypadkiem nie zużyto na przygotowania wojenne.

WE FRANCJI

nastąpił w nastroju publicznym silny zwrot na prawo, do czego się przyczynił nietylko wybór Hindenburga, ale i

krwawe napady komunistów

na młodzież patrjotyczną. Pogrzeb trzech ofiar bolszewickich odbył się w Paryżu przy niesłychanych tłumach ludności, przy współudziale rządu, sejmu i senatu. Okazało się, że wysoki urzędnik ambasady sowieckiej brał czynny udział w naradach, wyprzedzających zamach. Okazuje się coraz jaśniej, że polityka bolszewicko-żydowska opiera się głównie

na wymordowaniu wszystkich przeciwników.

Jest to sposób rządzenia nieludzki. Tylko krwiożercze, dzikie zwierzęta na pustyniach walczą w ten sposób, a nie ludzie, których obowiązuje przykazanie miłości chrześcijańskiej. Postępowanie bolszewików jest brutalnym wyparciem się przepięknych haseł Ewangelji, czego bolszewicy wcale nie ukrywają. Zasada:

rękę za palec, głowę za oko,

jak ogłosił świeżo poseł komunistyczny Paryża, p. Vaillant-Conturier, jest nieznaną nawet u pogan. Hołdowanie tej idei morderczej jest końcem całego dorobku cywilizacyjnego. Nic dla bolszewików nie jest święte. Z równem okrucieństwem niszczą ludzi i świątynie.

WYPADKI W BUŁGARJI,

gdzie po wybuchu maszyny piekielnej w całym kraju powstały zamieszki bolszewickie, celem opanowania władzy, otworzyły oczy politykom europejskim. Żydzi z Moskwy pragną bowiem przez podsycanie narodowych waśni na Bałkanie nową wojnę wywołać, która miałaby być

pierwszym krokiem

do osiągnięcia panowania przynajmniej w części Europy, jeżeli już nie w całej. Rząd Cankowa stłumił te niby powstania.

Przeciw agitacji bolszewickiej ma powstać ogólno-europejska policja, mająca za zadanie niemiłosierne ściganie zapędów czerwonych carów Rosji.

Wujaszek

KRONIKA

PANU PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ STANISŁAWOWI WOJCIECHOWSKIEMU, w dniu jego imienin składamy życzenia najdłuższego życia, aby nam przez swoje pracowite i religijne postępowanie długo świecił przykładem wzorowego obywatela i dobrego katolika.

W DZIEŃ ŚWIĘTEGO STANISŁAWA niema obowiązującego święta ani w diecezji krakowskiej. Książę Biskup Sapieha jednak, przewidując, że wierni tłumnie wezmą udział w nabożeństwach w tym dniu odprawianych, udzielił na ten dzień dyspenzy od postu mięsnego.

ŚWIĘTO KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ i 3-GO MAJA odbyło się w całej Polsce z niezwykłą okazałością przy udziale dawno niewidzianych tłumów, zwłaszcza po wielkich miastach. Myśl połączenia święta narodowego z uroczystością Królowej Korony Polskiej okazała się bardzo szczęśliwa. Naród polski już z całego serca pokochał to podwójne święto. Przebieg uroczystości w Częstochowie podamy w numerze następnym.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. W niedzielę, dnia 10 maja 1925 r. odbędzie się w Osielcu przy Makowie uroczystość poświęcenia sztandaru Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA. W nocy z 31-go kwietnia na 1 maja ekspress międzynarodowy Paryż—Ryga uległ przy Starogardzie na Pomorzu strasznej katastrofie. Zbrodniarze-komuniści rozkręcili szyny, wskutek czego parowóz wyskoczył z szyn, spadając z wysokości 6 metrów nasypu. Spadając, pociągnął za sobą dalsze wozy, z których dwa zupełnie zgruchotane, dwa dalsze zaś rozbite. Liczba zabitych dochodzi do 25 osób, rannych jest około 60, w tem 1 Polak.

Minister Skrzyński wysłał depeszę kondolencyjną do niemiecka ministra spraw zagranicznych.

JAK TO NIERZĄDNICA ŻYDÓW OSZUKAŁA? Niesłychana tragikomedja rozegrała się niedawno w kołach krakowskich żydów ortodoksów. Przybyła do Krakowa młoda żydówka, która oświadczyła, że jest wnuczką cadyka z Góry Kalwarji i że przyjechała tu, jako do wielkiego miasta, mającego dobrych lekarzy — na rozwiązanie. Natychmiast powstał komitet chasydów, który wnuczkę cudotwórcy podejmował po królewsku. Umieszczono ją w Domu zdrowia, otoczono prawdziwym zbytkiem — a przy obrzędzie obrzezania nowonarodzonego dziecka sam p. senator Mojżesz Deutscher asystował. Po upływie kilku tygodniu młoda kobieta oświadczyła, że musi wyjechać do Sopot, gdzie posiada wielką willę, a ponieważ jakaś para narzeczonych z Krakowa żydów miała pobrać się w Gdańsku, ofiarowała im swoją willę na odbycie wesela. Odprowadzona uroczyście na kolej, hojnie obdarowana i zaopatrzona w pieniądze, z nianką wynajętą dla pielęgnowania dziecka, rzekoma wnuczka cadyka ulotniła się w drodze na jednej ze stacji przed Warszawą, pozostawiając dziecko swoim towarzyszom. Wtedy dopiero pokazało się, że była to przebiegła oszustka, która dziwnie naiwnych współwyznawców w pole wyprowadziła! Rzecz to bardzo charakterystyczna, że żaden ze znanych żydowskich kupców krakowskich, którzy nie szczędzili kosztów dla godnego ugoszczenia wnuczki cadyka, nie spróbował nawet sprawdzić, czy opowiadania awanturnicy są prawdziwe.

NOWY GWAŁT SOWIECKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI. Z Moskwy donoszą, iż zapadł tam wyrok w Odessie w głośnym procesie ks. Aszperga i towarzyszy, oskarżonych przez sowiety **o tajne jakoby nauczanie polskich dzieci.**

Ks. Aszperg skazany został na trzy lata ciężkiego więzienia, dwaj inni polscy księża na lżejsze kary.

TRIUMF JAZDY POLSKIEJ W NIZZY. W zawodach konnych puhar wędrowny miasta Nizzy zdobył rotmistrz Królikiewicz. Ponadto rotmistrz Królikiewicz otrzymał drugą nagrodę, podpułkownik Rummel piątą i siódmą, rotmistrz Dobrzański dziesiątą, a por. Szosland jedenastą.

Wogóle dotąd zdobyli Polacy 28 nagród, z tych 5 pierwszych, wśród których cztery zdobył rotmistrz Królikiewicz.

TEGOROCZNY URODZAJ OWOCÓW zapowiada się, jak następuje: sądząc z pączków kwiatowych, urodzaj będzie naogół dobry. Najlepiej pod tym względem zapowiadają się jabłka, potem czereśnie, wiśnie i śliwki. Gruszek będzie w tym roku mniej, albowiem w roku zeszłym mieliśmy obfity ich urodzaj, po którym z natury rzeczy zbiór musi być mniejszy. O ile nie zajdą tylko nieprzewidziane okoliczności, jak np. niesprzyjające warunki atmosferyczne, pojawienie się szkodliwych owadów etc. urodzaj jabłek będzie w tym roku znacznie większy, niż w zeszłym.

NIEZWYKŁA PŁODNOŚĆ. Zamieszkała w Pruszkowie 39-letnia Helena Marszakowa, żona woźnicy, w tych dniach powiła czworaczki: dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Po upływie trzech dni dziewczynki zmarły, zaś na czwarty dzień podobny los spotkał i chłopców.

SOWIETY ZNIOSŁY 8-GODZINNY DZIEŃ PRACY. WCIK wydał dekret zezwalający na przedłużenie dnia pracy ponad 8 godzin. Dekret został wydany wobec konieczności ułatwienia rolnikom-

gospodarzom najmu robotników. Obowiązek umów pisemnych zniesiono.

Komisarjat Ludowy Pracy, wydał zarządzenie, by kobiety były nadal przyjmowane do pracy nocnej w zakładach przemysłowych bez żadnych ograniczeń.

W 5 LATACH OBSZEDŁ PIECHOTĄ CAŁY ŚWIAT. Do Paryża powrócił w tych dniach Glob Trotter Jan Terrat, który wyruszywszy z Paryża w 1920 roku, obszedł piechotą cały świat i w przeciągu 5 lat zrobił 52.500 klm.

CENNE WYDAWNICTWO. Znany w całej Polsce ze swych prac naukowych, Dr. Jan Sas Zubrzycki, profesor politechniki lwowskiej i współpracownik naszego pisma, wydał świeżo na ozdobnym papierze „Wzory kowalstwa polskiego“. Wydawnictwo to powinno znaleźć się u każdego szanującego się rzemieślnika i miłośnika sztuki.

Odpowiedzi Redakcji.

J. R., Siedlce. W takich warunkach nie puszczą was do Ameryki. Szkoda starań. — **Ks. W., Studzianna.** Przedpłata uiszczona do końca czerwca. — **P. K., Cieszyn.** Słuszność po waszej stronie. Nic się nie bać.

Bractwo wydawnicze św. Józefa.

we Lwowie, ul. Ormiańska 13

stojące pod protektoratem Najprzew. XX. Arcybiskupów lwowskich Józefa Teodorowicza i Bolesława Twardowskiego

rozpoczyna przerwaną przez wojnę działalność wydawniczą książek dla szerokich warstw.

Ojciec św. Pius X udzielił członkom Bractwa licznych łask duchownych.

Za niską wkładkę członkowską roczną 6 złotych otrzymują członkowie bez żadnej dalszej dopłaty co roku kilka książek.

Na rok 1925 przeznaczamy:

Wiara w Boga i czyn z wiary. Główne zasady wiary i moralności katolickiej. — Żywoty świętych matek. Nie zapomnij zabrać mnie z sobą w świat. — Rady dla młodzieńców. — Krótki wykład Mszy św. — Mała Święta. Obrazki z życia Błog. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. — Kalendarz Bractwa św. Józefa. — Posłaniec Bractwa św. Józefa. — Organ Bractwa.

Razem około 700 str.

Bliższych informacyj udziela **Zarząd Bractwa.**

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.